Tomasz Antoni von Piechowski

Studium z dziejów kaszubskiej rodziny Piechowskich

Acta Cassubiana 2, 107-120

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Tomasz Antoni von Piechowski

Studium z dziejów kaszubskiej rodziny Piechowskich

Pani dr Zofii Kratochwil
z wyrazami szacunku
i wdzięczności autor

Nigdze ju nie nalézesz dzys na swiece kątka, gdze bë po nôs Piechowsczich nie beła pamniątka, mogę rzec, parafrazując słowa Hieronima Derdowskiego, po próbie zebrania informacji o moich bliskich i dalekich krewnych.

Nazwisko Piechowski pochodzi od wsi Piechowice (pierwotnie *Damians Damerow* – Damianowa Dąbrowa), położonej w pobliżu Kościerzyny na Kaszubach. Natomiast nic wspólnego z dziejami rodziny nie mają Piechowice w okolicach Jeleniej Góry w Sudetach, gdyż do 1945 r. miejscowość ta leżała w Niemczech i nazywała się Petersdorf[1]. Skoro nie ma drugiej miejscowości „gniazdowej", która mogłaby dać to samo nazwisko innej rodzinie, nie spokrewnionej z naszą, możemy z pewnymi zastrzeżeniami przyjąć, że wszyscy Piechowscy pochodzą od wspólnego przodka[2].

[1] Por. Z. Kratochwil, *Genealogia rodu Piechowskich.* Praca doktorska pisana pod kierunkiem doc. dra hab. J. Bieniaka na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1977, s. 36-37 (maszynopis); S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL,* Wrocław 1984, s. 287.

[2] Założenie to może jednak być pewnym uproszczeniem, jeśli pierwotnym nazwiskiem okażą się niektóre z przydomków, a nie nazwiska odmiejscowe zakończone na

Przodek ten jest nam znany – był nim rycerz Mikołaj z Kosobud *(Nicolaus de Cossabude)*, który w dniu 1 kwietnia 1324 r. stawił się wraz ze swoim, nieznanym z imienia bratem przed komturem krzyżackim na zamku w Człuchowie. Dokonano tam zamiany dóbr Kosobudy, należących do obu braci, na wieś Damianowa Dąbrowa *(Damians Damerow)*, która już wkrótce zmieniła nazwę na Piechowice *(Pyochowitz)*[3]. Jest to tak zwane określenie patronimiczne (odojcowskie), a więc wskazujące na domniemanego założyciela wsi, niejakiego Piecha (lub: Piocha) – dziś powiedzielibyśmy: Piotra – który mógł być ojcem Mikołaja i jego brata. Istnienia tej na poły legendarnej postaci nie da się jednak udowodnić na podstawie innych źródeł, pozostańmy więc przy stwierdzeniu, że antenatem Piechowskich był Mikołaj z Kosobud oraz jego „bezimienny" brat.

Dalsze wiadomości o przodkach rodziny z okresu krzyżackiego są bardzo skąpe, bowiem rycerze zakonni bardzo niechętnie dopuszczali miejscowe rycerstwo do piastowania urzędów – woleli obsadzać je przybyszami, dlatego informacje dotyczące rodzimej elity prawie w ogóle się nie zachowały.

W dniu 31 grudnia 1400 r. skarbnik wielkiego mistrza zanotował w swojej księdze, żeby „jednemu z panów z Piechowic" (*„eyme panen von Pychowicz"*) wypłacić dwie grzywny[4]. Informacja ta świadczy z jednej strony o co najmniej poprawnych relacjach przodków Piechowskich z ich władcą lennym, tj. zakonem krzyżackim, z drugiej zaś pozwala wysnuć wniosek, że już po niespełna 80 latach od osiedlenia się we wsi jej właściciele byli na tyle rozrodzeni, że należało mówić o „jednym z panów z Piechowic", gdyż było ich już wówczas co najmniej kilku. Prawdopodobnie tu tkwią korzenie podziału na późniejsze linie rodzinne, z których każda używała własnego, niepowtarzalnego przydomka dla odróżnienia się od licznych krewniaków noszących to samo imię i nazwisko.

Tradycja rodzinna przekazała nam, że w 1521 r. poległ w ostatniej wojnie z Krzyżakami rycerz Mikołaj z Piechowic. Przekaz ten zasługuje na wiarę,

„-ski", które jeszcze w XVII w. wykazywały na Kaszubach tendencję do pewnych wahań. Problem ten wymaga szczegółowego rozpoznania, por. K. Mikulski, *Drobna szlachta kaszubska w XVI-XIX wieku,* [w:] *Kaszuby*, Seria „Pomorze Gdańskie", nr 18, Gdańsk 1998, s. 93-99.

[3] *Urkunden der Komturei Tuchel. Handfesten und Zinsbuch,* bearb. v. P. Panske, Danzig 1911, nr 4, 88 ([...] *uf eyn ortgrentze by deme Pyochowitzen wege* [...] – zapis z 28.02.1382 r.).

[4] Z. Kratochwil, *Genealogia* .... s. 36-37.

ponieważ kiedy kilka lat później – w dniu 21 czerwca 1526 r. – stawili się w Gdańsku przed królem Zygmuntem Starym liczni mieszkańcy Piechowic z prośbą o potwierdzenie praw do posiadanej wsi, zawartych w przywileju zaginionym w czasie wojennej zawieruchy, zjawiła się razem z nimi także wdowa po Mikołaju – Jadwiga z jego małoletnim synem Maciejem. Fakt ten odnotowany został w metryce koronnej, a więc bardzo miarodajnym źródle[5].

Mimo braku bezpośrednich przekazów filiacyjnych możemy mieć pewność, że między pierwszymi właścicielami Piechowic a właścicielami żyjącymi w XVI stuleciu istniała ciągłość biologiczna, ponieważ w przypadku ich wymarcia dobra prawem puściny przejąłby zakon krzyżacki, do czego jednak nie doszło. Przyłączenie Pomorza Gdańskiego do Korony Polskiej po zakończeniu wojny trzynastoletniej (1454-1466) oraz związane z tym faktem upowszechnienie się prawa chełmińskiego, które nakazywało dzielić masę spadkową w równych częściach pomiędzy potomków płci męskiej i żeńskiej, spowodowało dalsze rozdrabnianie dóbr drobnej szlachty kaszubskiej, a co za tym idzie jej ubożenie. Do tego faktu przyczynił się także silny rozrost biologiczny tej grupy społecznej oraz ogromne zniszczenia wojenne[6].

W 1582 r., kiedy to rozstrzygano spór graniczny pomiędzy starostwem kościerskim a Piechowskimi, na wezwanie komisji królewskiej, która miała rozstrzygnąć sprawę, stawiło się aż 10 członków rodziny: Tomasz, Łukasz, Marcin, Bartłomiej, Jakub, Paweł, Szymon, drugi Marcin oraz Maciej z synem Wawrzyńcem (Lorencem), reprezentujący także swoje pozostałe, małoletnie wówczas dzieci[7]. Z wieku XVI i stuleci następnych znamy następujące przydomki Piechowskich: Bronk, Heine, Kołat, Nagniot, Pażątka, Proch, Rok, Sieczka, Skoczek, Szczęka, Woj, Żuroch, Żyła, które miały zróżnicować liczną gromadę szlachetnych panów z Piechowic. Niektóre z nich to niewątpliwie przydomki osobiste, kaszubskie „rągadła", określające pojedyncze osoby na

[5] Tamże, s. 58; il. nr 3; Z. Kratochwil, H. I. Szumił, *Kwerenda i praca badawcza nad genealogią rodu Piechowskich oraz historią niektórych klasztorów zakonu augustianów i kapucynów*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 1999, t. 72, Aneks 1 (s. 12-13).

[6] Z. Kratochwil, *Genealogia...*, s. 54-58; por. A. Czacharowski, *Prawo chełmińskie w życiu stanów państwa krzyżackiego w Prusach (1233-1454) ze szczególnym uwzględnieniem ziemi chełmińskiej*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, t. I, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 158.

[7] Z. Kratochwil, *Genealogia*. s. 59-63.

podstawie charakterystycznych cech osobistych[8]. Pochodzenie innych natomiast nie jest do końca jasne, zwłaszcza wtedy, gdy przydomek był dzielony z innymi „szlachetnymi" rodzinami, powstaje bowiem pytanie o jego genezę i drogę rozprzestrzeniania się. W ciągu wieków większość z tych przydomków zanikła; proces ten nasilił się zwłaszcza w okresie zaboru pruskiego, choć niektóre rodziny Piechowskie zachowały go aż do lat dwudziestych obecnego stulecia, jak np. Skoczek-Piechowscy z b. Królestwa Polskiego[9]. Przyczyna tego stanu rzeczy jest dość oczywista: po opuszczeniu rodzinnego gniazda nie było już potrzeby różnicowania się od innych krewnych o tym samym nazwisku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że opisanie tak bardzo licznego rodu jak Piechowscy, przekracza ramy niniejszego artykułu. Zresztą moim celem jest jedynie zasygnalizowanie pewnych problemów, a nie pisanie monografii rodzinnej, tym bardziej że zrobił to w doskonały sposób już ktoś inny[10].

W okresie I Rzeczypospolitej (1466-1772) Piechowscy nie piastowali wysokich urzędów, choć uczestniczyli w życiu politycznym Prus Królewskich. Jedną z wybitniejszych postaci tego okresu był niewątpliwie biskup sufragan przemyski – Michał Żuroch-Piechowski z Piechowic (1662-1723), którego potężne epitafium możemy dziś podziwiać w katedrze łacińskiej w Przemyślu[11].

Kiedy mowa o szlachcie kaszubskiej, niepodobna pominąć kwestii wiktorii wiedeńskiej w 1683 r. Tak się składa, że w opublikowanym spisie uczestników wyprawy odnotowany został imiennie Łukasz Piechowski, choć nie ma

[8] Por. E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej.* Uniwersytet Gdański, Rozprawy i Monografie, 64, Gdańsk 1986, s. 37-39, 95, 118, 156, 164-165, 174, 182-183, 195-198, 206, 227, 238 oraz tegoż, *Piechowscy i ich przydomki szlacheckie,* „Pomerania", 1992, nr 5 , s. 37-38.

[9] Ta linia rodu używała pisowni nazwiska „z Kosbut Skoczek-Piechowski", nawiązującej z jednej strony do pochodzenia z pomorskich Kosobud, z drugiej zaś do legendy o pochodzeniu protoplasty Piechowskich z Niemiec (Łużyce lub Miśnia), por. Z. Kratochwil, *Genealogia...,* s. 40-53; *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodaniem krótkiej informacyi o dowodach szlachectwa,* Warszawa 1851, s. 182 oraz *Dodatek II do Spisu szlachty Królestwa Polskiego,* Warszawa 1854, s. 37.

[10] Z. Kratochwil, *Genealogia...,* passim; wykaz pozostałych prac tej autorki dotyczących Piechowskich znajdzie czytelnik w artykule H. I. Szumił, *Bibliografia podmiotowa dr Zofii Kratochwil,* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 1999, t. 72, s. 467-472.

[11] Z. Kratochwil, *Piechowski Michał Stanisław h. Leliwa (1662-1723),* Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. 26, Wrocław 1981, s. 49-49; zob. także tejże, *Sylwetki kapłanów z pomorskiego rodu Piechowskich,* „Studia Pelplińskie", 1978, s. 41-44 oraz s. 75 (fot.). Epitafium jest mi znane z autopsji.

tam wzmianki o innych uczestnikach z Kaszub, bo spis jest niepełny[12]. Tradycja rodzinna podaje także imię innego uczestnika bitwy – Mateusza Piechowskiego, a z tego, co wyżej napisałem, wynika, że nie sposób jej bezkarnie lekceważyć. Co ciekawe, potomkowie ostatnich właścicieli Piechowic-Szablewa twierdzą, że jeszcze w okresie międzywojennym w ich domu znajdowała się fajka wodna, przywieziona jako łup spod Wiednia[13]. W ten sposób codzienność splata się z historią.

Z bardziej zasłużonych postaci warto przypomnieć sylwetkę konfederata barskiego, Andrzeja Mikołaja Żuroch-Piechowskiego (ok. 1746-1790), który w 1774 r. dzielnie walczył przeciw Prusakom zajmującym Okręg Nadnotecki, biorąc do niewoli generała von Lossow[14] oraz Wojciecha Ignacego Leona Skoczek-Piechowskiego (1751–ok. 1830), rodem z Kościerzyny, który zdobył wykształcenie prawnicze na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą i był szambelanem dwóch królów – polskiego i pruskiego. Natomiast jego brat, Jan Walenty (1757–po 1815), przelewał krew w legionach napoleońskich jako adiutant marszałka Joachima Murata, a w 1812 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, z której powrócił po kilku latach. Potomkowie Jana Walentego mieszkają dziś w Warszawie[15].

Inną postacią, o której nie sposób tu nie wspomnieć, był Józef Piechowski (z linii Sieczka-Piechowskich), chorąży wojsk i komornik Wielkiego Księstwa

[12] B[olesław] T[wardowski], *Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych dnia 12 września 1683 r. [...]*, Poznań 1883, s. 17; por. E. Breza, *Przydomki szlachty...*, s. 273-274.

[13] Tradycja ta uwieczniona została w zbiorze opowiadań Jerzego Piechowskiego, *Aleja starych grabów*, Warszawa 1991, s. 58, osnutych na kanwie autentycznych przeżyć członków rodziny.

[14] W. Szczygielski, Z. Kratochwil, *Piechowski (Żuroch-Piechowski) Andrzej Mikołaj h. Leliwa (ok. 1745-1790)*, PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 43-44. Kolorowy portret Piechowskiego zamieszczono w okolicznościowym katalogu *Portret szlachty mazowieckiej*, Katalog opracowali H. Długoszewska-Nadratowska, J. Królik, Ciechanów 1993, s. 55. Jest to jednak nieporozumienie, bowiem Piechowski był szlachcicem kaszubskim; z racji jego działalności publicznej i miejsca zamieszkania można by go ewentualnie zaliczyć do szlachty wielkopolskiej, jednak w żadnym wypadku nie da się uznać go za przedstawiciela szlachty mazowieckiej tylko dlatego, że omawiany portret znalazł się w 1965 r. w muzeum na terenie Mazowsza.

[15] Z. Kratochwil, *Genealogia...*, tablice genealogiczne, tabl. IV. Potomkowie Jana Walentego osiedlili się prawdopodobnie także w Wielkopolsce. Prowadzę badania genealogiczne zmierzające do pełnego rozpoznania tej kwestii.

Litewskiego, szambelan ostatniego króla Polski[16], twórca „fortelu", którego z pewnością nie powstydziłby się sam imć Onufry Zagłoba herbu Wczele.

W czasie pierwszego rozbioru odpadło od Rzeczypospolitej między innymi województwo inflanckie, tak więc od 1773 r. ławy sejmowe przeznaczone dla posłów z tego terytorium musiały stać puste. Jednak po stronie Rzeczypospolitej pozostała „łąka duża", należąca do majątku Plater-Zybergów. Pan Józef stwierdził wówczas, że skoro tak się sprawy mają, to nie całe województwo inflanckie odpadło od Polski, a więc istnieje prawo do wybierania posłów z tej obszaru łąki inflanckiej.

Sprawa znalazła odbicie w korespondencji dyplomatycznej pomiędzy ambasadorem carycy Katarzyny, hrabią Ottonem von Stackelbergiem, a królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Wysłannik Moskwy nie zrozumiał w porę, o co idzie gra, sądził, że ma do czynienia z kolejnym szlacheckim pieniaczem. Tymczasem już w 1778 r. w sejmie zasiedli posłowie z symbolicznie „odzyskanego" województwa, którzy należeli do stronnictwa reform, między nimi Piechowski. W późniejszym okresie szambelan dał się poznać jako gorący orędownik Konstytucji 3. Maja[17]. Jeśli ktoś chciałby poznać historię narodu polskiego w ostatnich trzech stuleciach, wystarczy, by prześledził losy jego potomków[18]. Znajdzie pośród nich uczestników wszystkich zrywów wolnościowych, zesłańców politycznych, kawalera Legii Honorowej, uczestników Wielkiej Emigracji, więźniów carskich twierdz, żołnierzy polskich armii, kawalerów Virtuti Militari.

[16] W. Szczygielski, *Piechowski Józef h. Leliwa (ok. 1730-ok. 1800)*, PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 47-48.

[17] W. Szczygielski, dz. cyt.; Z. Kratochwil, *Drogi awansu drobnej szlachty pomorskiej XVII-XVIII wieku (Na przykładzie rodu Piechowskich)*, „Rocznik Gdański", 1984, t. 44, z. 1, s. 97-98 (tu oczywista pomyłka drukarska w dacie urodzenia Józefa Piechowskiego, powinno być „ok. 1730"). Wydarzenie to zostało także opisane w książce Jerzego Piechowskiego, *Ukryte światła herbów*, Warszawa 1991, s. 55-58.

[18] Nie zgadzam się z opinią W. Szczygielskiego, że J. Piechowski *„Zmarł bezpotomnie w Kurlandii, już pod zaborem rosyjskim, prawdopodobnie jeszcze u schyłku XVIII w."* (tamże). Pogląd ten zapewne umotywowany został faktem późnego ożenku szambelana z Joanną Exau-Kczewską (1780 r.). Genealogom umknął jednak fakt, że panna młoda (ur. 13.03.1761 r. Starogard-Zamek) miała wówczas zaledwie 19 lat (zob. R. von Flanß, *Die von Exau bezw. Kczewski. 1380-1901*, „Zeitschrift des Historisches Vereins für die Regierungbezirk Marienwerder", 1901, H. 40, s. 12), Piechowski zaś dobiegał pięćdziesiątki, z biologicznego punktu widzenia oboje byli więc w stanie spłodzić potomstwo. Tradycja utrzymująca się w rodzinie Sieczka-Piechowskich, wywodząca ich od szambelana, zasłu-

Powróćmy jednak na rodzinne Pomorze, bo i tu wiele się działo, zwłaszcza w XIX stuleciu. Wielu Piechowskim, którzy już w okresie I Rzeczypospolitej utracili swoją uprzywilejowaną pozycję społeczną, zasadniczą poprawę losu przyniosły reformy agrarne i społeczne przeprowadzane przez władze pruskie przez prawie całą pierwszą połowę tego stulecia. Natomiast u schyłku XIX i na początku XX wieku zaczyna się nasilać wychodźstwo zarobkowe do Westfalii i Stanów Zjednoczonych. O skali tego zjawiska informują nas współczesne spisy adresowe, odnotowujące Piechowskich w Niemczech i USA już nie na kopy, ale na setki[19].

Mając możność przedstawienia subiektywnego spojrzenia na dzieje rodziny, chciałbym przypomnieć sylwetkę Hieronima von Piechowskiego (1831-1915), rodem z Kościerzyny, potomka Mateusza Piechowskiego herbu Leliwa, któremu w 1692 r. starościna kościerska Konstancja Denhoffowa potwierdziła przywilej na pustkowie Czarlin (Czarlinę).

Hieronim był postacią osobliwą. Jego czynne zaangażowanie w działalność patriotyczną zyskało nawet swojego rodzaju uznanie u przeciwników politycznych, co odzwierciedliło się w określeniu „Polnische König". Biografom Hieronima umknęły dwa ciekawe szczegóły: był on świadkiem na ślubie znanego historyka Wojciecha (von) Kętrzyńskiego i Wincentyny (von) Rautenberg-Klińskiej w Kościerzynie w 1875 r. W późniejszym okresie życia Piechowski korespondował z dyrektorem lwowskiego Ossolineum w sprawie, a jakże!, historii swojej rodziny. Ponadto był Hieronim jednym z informatorów Stefana Ramułta, autora *„Statystyki ludności kaszubskiej"* i *„Słownika języka pomorskiego, to jest kaszubskiego"*, który „rozpętał" tzw. sprawę kaszubską w polskiej nauce historycznej[20].

guje na wiarę. Rodzina ta została bardzo boleśnie doświadczona przez represje polityczne XIX i XX wieku, kilkakrotnie traciła majątki oraz wszelkie pamiątki rodzinne, jednak świadectwa ustne przekazane przez pokolenia już kilkakrotnie potwierdziły się w ciągu moich badań nad historią Piechowskich, głównie dzięki dostępowi do zagranicznych źródeł informacji. Sądzę, że ostateczne rozstrzygnięcie poruszonej tu kwestii przynieść może w przyszłości kwerenda w Archiwum Państwowym w Tartu (Dorpacie) w Estonii.

[19] Por. np. *Telefonbuch für Deutschland*. Herbst 1998, CD-Room wydany przez Deutsche Telekom Medien GmbH. Zobacz także internetowe wyszukiwarki adresów email lub adresów pocztowych, np. http://www.bigfoot.com, http://www.four11.com, http://www.switchboard.com i wiele innych.

[20] Archiwum Państwowe w Gdańsku, Kościół Katolicki w Kościerzynie, Księga Zaślubionych, sygn. 1254 III/12, s. 182, akt małżeństwa nr 33 z dn. 23.08.1875 r.; S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899, s. 16.

Ze schyłkowego okresu życia Piechowskiego pochodzi natomiast donos policyjny, informujący o jego udziale w organizacji wycieczek patriotycznych do katedry książąt pomorskich w Oliwie[21]. Te fakty pozwalają stwierdzić, że dzierżawca włók proboszczowskich z Kościerzyny – bo taki zawód Hieronima podają zachowane dokumenty – przez całe życie związany był emocjonalnie ze swoją ojczyzną – Kaszubami, i do końca swoich dni pozostał niepokorny, jak przed wielu laty, gdy procesował się z władzą pruską o obrazę nazwiska, za nazwanie go von Piechowitz[22].

Moja rodzina, jak mało która kaszubska familia, miała to szczęście, że jej dzieje już przed wielu laty stały się przedmiotem wnikliwego opisu naukowego, co zaowocowało nie tylko rozprawą doktorską, o której już wspomniałem, ale także serią specjalistycznych artykułów[23]. Wszystko za sprawą szczęśliwego zrządzenia losu. O. Ksawery (Józef) Piechowski, rodem z Warszawy, zapragnął dowiedzieć się, skąd pochodził jego dziadek, i poprosił Zofię Kratochwil o pomoc w odszukaniu odpowiedniej metryki. Po dotarciu do niej okazało się, że dziadek był Kaszëbą rodem z Kościerzyny. Sprawa ta dała początek długoletnim badaniom, których efekt już znamy[24].

Jeden z artykułów Z. Kratochwil poświęciła kapłanom z rodu Piechowskich, okazało się bowiem, że na przestrzeni trzech stuleci (XVII-XX w.) dało się ich naliczyć aż dwudziestu dwóch[25], w tym wspomnianego wyżej biskupa. Ze swej strony dodam, że odnalazłem w źródłach kilkoro dalszych kapłanów, w tym uchodźcę politycznego z Królestwa Polskiego, szukającego w Bawarii schronienia po powstaniu styczniowym[26].

Bardzo interesującą postacią był jedyny jak dotąd w rodzinie duchowny luterański Paul Piechowski (1892-1966), urodzony w Turośli (Turoscheln, Krs. Johannisburg) w b. Prusach Wschodnich. Zdobył on gruntowne wykształcenie teologiczne na królewieckiej Albertynie, przez krótki czas w okresie

[21] F. Mamuszka, *Oliwa. Okruchy z dziejów, zabytki,* Gdańsk 1985, s. 194 (raport nr 2).

[22] Z. Kratochwil, *Genealogia...,* s. 202-203.

[23] Por. artykuł H. I. Szumił cyt. w przyp. 9.

[24] List dr Z. Kratochwil do autora artykułu (Kobyłka, 22.10.1999 r.). Zob. także Z. Kratochwil, *Na tropach pomorskiego rodu Piechowskich,* „Pomerania", 1979, nr 6, s. 8-10

[25] Z. Kratochwil, *Sylwetki kapłanów z pomorskiego rodu Piechowskich,* „Studia Pelplińskie", 1978, s. 35-75.

[26] Jan Bartkowski i in., *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831.* Opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył L. Krawiec, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej". 1985. t. 78. s. 332.

I wojny światowej pełnił funkcję kaznodziei pomocniczego w Altroßgarter Kirche w Królewcu. Od 1919 r. był pastorem w Berlinie-Neukölln, gdzie zajmował się analizą wierzeń i przekonań religijnych robotników. W 1923 r. na Uniwersytecie we Frankfurcie obronił doktorat z filozofii. Jeszcze przed dojściem nazistów do władzy stał się aktywnym uczestnikiem pacyfistycznej opozycji. Wkrótce jego książki znalazły się na indeksie[27]. W semestrze zimowym 1932/33 r. Piechowski rozpoczął studia medyczne, uwieńczone w 1938 r. doktoratem. Jego losy w czasie wojny nie są mi do końca znane, ale musiał on zachować nienaganną moralnie postawę, ponieważ w 1946 r. pełnił funkcję szefa służb medycznych Wielkiego Berlina, na co musiały wyrazić zgodę alianckie wojska okupacyjne. Po 1945 r. Piechowski wycofał się ze służby duszpasterskiej, w roku 1953 otworzył własną praktykę medyczną w Berlinie-Moabicie, zmarł trzynaście lat później w Bonn-Bad Godesberg[28]. Biografia luterańskiego teologa, urodzonego w rodzinie mieszanej wyznaniowo (ojciec był katolikiem), przeczy manichejskiemu postrzeganiu świata, które mechanicznie każe dzielić ludzi na dobrych i złych według ich narodowości.

Gdyby Günter Grass nie napisał *Blaszanego bębenka*, musiałby tę powieść stworzyć ktoś inny. Ostatnia wielka wojna w tej części Europy zapisała się szczególnie tragicznie także w dziejach mojej najbliższej rodziny. Zaraz

[27] Paul Piechowski, *Die Kriegspredigt von 1870/1871. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Lizentiatenwürde bei der theologischen Fakultät der Albertus-Universitöt zu Königsberg i. Pr.*, Leipzig 1916, s. 214; F. Möller, *Altpreußisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, Bd. 1: *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968, s. 66; Karol Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892-1933*, Wrocław 1993, s. 171; Wilhelm Kosch, *Biographisches Staatshandbuch. Lexikon der Politik, Presse und Publizistik.* Fortgeführt von Eugen Kuri, Bd. 2, Bern-München 1963, s. 980.

O umieszczeniu prac P. Piechowskiego na hitlerowskim indeksie ksiąg zakazanych świadczy odręczna adnotacja: „Gesperrt! Liste 1, S. 93", umieszczona na jego książce *Proletarischer Glaube. Die religiöse Gedankenwelt der organisierten deutschen Arbeiterschaft nach sozialistischen und kommunistischen Selbstzeugnissen*, Berlin 1927, egzemplarz ten pochodzi ze zbiorów Stadt Bibliothek Elbing, przez ponad 50 lat znajdował się w depozycie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, obecnie wraz z innymi książkami będzie zwrócony Bibliotece Miejskiej w Elblągu.

[28] M. Wolfes, *Piechowski Paul Felix, evangelischer Theologe, * 30. Juni 1892 in Turoscheln / Ostpreußen, † 9. Juni 1966 in Bonn-Bad Godesberg (Spalte in Vorbereitung)*, Biographisch-Bibliographishes Kirchenlexikon, Bd. XVIII (2000), Verlag Traugott Bautz, http://www.bautz.de/bbkl/p/piechowski_p_f.shtml, tu wykaz dalszej literatury.

na początku okupacji gestapo aresztowało pradziada, który dla Polaków był Franciszkiem, dla Niemców Franzem, a dla swoich Frăcem. Po serii przesłuchań panowie z tajnej policji państwowej doszli do wniosku, że sołtys ze wsi na polsko-gdańskiej granicy mógłby zaszkodzić integralności Rzeszy Niemieckiej, więc zrobili z nim to, co zwykły robić wszystkie tajne policje z ludźmi, którzy nie boją się myśleć samodzielnie. Pradziad już nigdy nie wrócił do domu[29]. Szukała go cała rodzina, w tym siostra z Berlina – dla Polaków Franciszka, dla Niemców Franziska, a dla swoich po prostu Fracisza. Gdyby życiorysy dziesiątków prostych ludzi, z którymi przyszło mi się zetknąć, nie były prawdziwe, pomyślałbym, że są dziełem scenarzysty, który utracił proporcje między światem jawy i snu. Na szczęście dziś można otwarcie mówić o sprawach, o których jeszcze kilka lat temu lepiej było milczeć.

Zastanawiam się, czy za życia każdego pokolenia nie jest pisana na nowo biblijna historia. Kiedy rodzina Adama (von) Piechowskiego z Piechowic-Szablewa więziona była w obozie koncentracyjnym „za zdradę narodu nie-

[29] Franciszek (Franz) von Piechowski urodził się 4.12.1885 r. w Linowcu, par. Kokoszkowy jako ósme z kolei dziecko Stanisława i Augustyny z d. Kleinschmidt. W okresie międzywojennym był sołtysem wsi Zajączkowo pod Tczewem oraz działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej wciągnięto go na listę osób poszukiwanych przez gestapo. Został aresztowany w dn. 1 listopada 1939 r. i osadzony w koszarach Wojska Polskiego w Tczewie (w czasie okupacji Lützow-Kaserne), gdzie zmuszano go do kopania rowów, w których chowano ofiary masowych egzekucji. Później pracował przymusowo na niemieckim majątku w Tczewskich Łąkach (Dirschauer Wiesen), gdzie zetknął się z więzionym tam dalekim krewnym, ks. Bolesławem (von) Piechowskim rodem z Kosobud, zamordowanym w 1942 r. w Sachsenhausen. Ostatecznie pradziada osadzono w Szkole Rzemieślniczej przy ul. Sobieskiego w Tczewie. Tam w dn. 11 listopada 1939 r. przesłuchiwała go komisja z gdańskiego gestapo. Następnie część aresztowanych więzionych w tym samym miejscu zwolniono, zaś pradziad został załadowany na samochód ciężarowy i z grupą ok. 30 osób wywieziony *„w kierunku Starogardu"*, jak zeznali później świadkowie. Najprawdopodobniej rozstrzelano go w Lesie Szpęgawskim, największym na Kociewiu miejscu kaźni w okresie II wojny światowej. Poszukiwania prowadzone w czasie wojny przez siostrę z Berlina oraz po wojnie przez żonę nie przyniosły rezultatu. Na wniosek rodziny prawomocnym postanowieniem sądu pradziada uznano za zmarłego w dniu 9 maja 1946 r. w Starogardzie Gdańskim.

Dodam jeszcze, że w styczniu 1940 r. moja prababka Paulina po pobycie w obozie przejściowym została wywieziona wraz z dziećmi w bydlęcych wagonach do Generalnej Guberni na roboty. Tam zmarła na tyfus jej córka Agnieszka (1923-1943), zaś syn Franciszek (1914-1989) z robót przymusowych w Rzeszy trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau.

mieckiego", jak zgrabnie określono odmowę podpisania niemieckiej listy narodowościowej (DVL), jego stryjeczny brat był nazistowskim urzędnikiem na terenie Gdańska, wcielonego już wówczas do Rzeszy. Czy było mu obojętne, że także jego stryj Mieczysław ginie w Stutthofie?[30]

Na jednym z kociewskich cmentarzy znalazłem nagrobek z przejmującą inskrypcją. Dwoje starych ludzi dało wykuć imiona swoich synów „zaginionych na wojnie"[31]. Z kilkuosobowej rodziny pozostał tylko ojciec i matka, synowie polegli w obcych mundurach pewnie w dalekiej Rosji, która gościnnie przyjmuje nasze kości co najmniej od czasów listopadowego powstania.

Nie wszystkim starczyło odwagi, by odmówić srogiemu najeźdźcy, dlatego podpisywali cyrograf, ową osławioną volkslistę, licząc, że w ten sposób ocalą najbliższych. Niektórzy mieli szczęście. Zygmunt Piechowski z Trzcińska przedostał się z Wehrmachtu, gdzie służył pod przymusem, do armii gen. Maczka, z którą przeszedł cały szlak bojowy. Kazimierz Piechowski z Tczewa uciekł z KL Auschwitz przebrany za oficera SS, oddając honory wojskowe komendantowi obozu – za tę brawurową ucieczkę do końca wojny ścigały go hitlerowskie listy gończe. Jednak czterech braci Piechowskich znalazło śmierć w obcych mundurach, podobnie jak wielu innych Pomorzan. Znowu ta sama historia, co najmniej od czasu asyryjskiego najazdu na Judeę. Zmieniają się tylko imiona najeźdźców i nazwy podbijanych krain. Ofiar nikt nie pyta o imię.

Nie będę pisał o cierpieniach rodziny w okresie PRL, bo sam niewiele w tym czasie ucierpiałem. Wspomnę jedynie o sprawie, która ma wymiar symboliczny. Kiedy w 1945 r. małżonkowie Adam i Marta z Wantoch-Rekowskich Piechowscy powrócili wraz z dwójką małoletnich dzieci z hitlerowskiej niewoli do Piechowic-Szablewa, dostali do ręki postanowienie, z którego mogli wyczytać, że ich dom nie jest już ich domem, zaś oni sami nie

[30] Z. Kratochwil, *Piechowski Mieczysław (1872-1942), dziennikarz i redaktor,* PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 49-50 por. z: tejże, *Sylwetki kapłanów...,* s. 68-69; S. K. Szwentner, *Polacy z Piekła rodem,* Gdynia 1966, s. 35-36; K. Przewoski, *Okupacyjne wspomnienia proboszcza z Oksywia. Część 2,* „Rocznik Gdyński", 1991, nr 10, s. 345. Klemens von Piechowski, po zmianie nazwiska: von Piechau (1901-po 1950), w latach 1924-1938 duchowny katolicki, później członek NSDAP, był synem Norberta i Anny z d. Kurowski (narodowości niemieckiej). Norbert był rodzonym bratem Mieczysława zamordowanego w Stuthoffie, a także Piotra - właściciela Piechowic-Szablewa.

[31] „Wspomnij dusze zaginionych na wojnie: Bolesława, Pawła, Wiktora, Wincentego Piechowskich" – cmentarz przy parafiii św. Anny w Borzechowie, dekanat zblewski, pow. Starogard Gdański.

mają prawa przebywać nie tylko w nim, ale i na terenie gminy, w której leżały ich dobra[32].

Władza ludowa nie uznawała XIV-wiecznych przywilejów, potwierdzeń króla Zygmunta Starego, ani zasług poniesionych w wojnie z Krzyżakami. Piechowscy musieli opuścić ziemię, którą przez ponad 600 lat uprawiali własnymi rękami, mimo że tytułowano ich szlachetnymi. Trudne to było rozstanie. Kto przebywał kiedyś w tamtej okolicy, wie, że ziemia w Piechowicach uboga, kamienista i harda, jak harde były dusze jej właścicieli. Żeby wytrzymać przez stulecia na spłachetku tak nieurodzajnej gleby, potrzeba było czegoś więcej niż żądzy posiadania. Przypomnijmy sobie słowa babki Koljaiczkowej szeptane do Oskara Matzeratha, kiedy ten wyjeżdżał na Zachód...[33].

Okres pięćdziesięciu lat po drugiej wojnie światowej przyniósł szereg doniosłych zmian, które odbiły się także na zbiorowym obliczu mojej rodziny. Potomkowie wielu emigrantów z najuboższych regionów Kaszub ciężką pracą dorobili się poprawy swojej pozycji społecznej. Piechowskich spotykamy dziś w USA pośród pracowników wielu uniwersytetów, agencji rządowej NASA, potentata na rynku oprogramowania komputerowego, jakim jest firma Microsoft, czy wreszcie pośród polityków, by przywołać sylwetkę Joe Piechowskiego, który w 1994 r. został wybrany na senatora stanu Kalifornia z okręgu Los Angeles jako reprezentant partii republikańskiej[34]. Proces awansu społecznego daje się także zaobserwować na przykładzie losów potomków XIX-wiecznej emigracji zarobkowej do Zagłębia Ruhry i Westfalii. Jeśli idzie o rodziny żyjące w Niemczech, dochodzi tu niekiedy do głosu duma ze szlacheckiego pochodzenia, zwłaszcza jeżeli nazwisko poprzedzone jest tzw. partykułą szlachecką „von", będącą niegdyś wyznacznikiem przynależności stanowej, a dziś jedynie częścią nazwiska[35].

---

[32] Z. Kratochwil, *Genealogia...*, s. 270, 275-276.

[33] *„Tak skarżyła się Anna Koljaiczkowa, trzymała się za głowę, głaskała mnie po rosnącej głowie i wygłosiła przy tym parę gorzkich myśli: -Tak to już jest z Kaszubami, Oskarku. Zawsze dostają po głowie. Ale wy teraz wyjedziecie, na zachód wyjedziecie, tam lepiej wam będzie, i tylko babcia zostanie tutaj. Bo Kaszubów nie można przenieść nigdzie, oni zawsze muszą być tutaj i nadstawiać głowy, żeby inni mogli uderzyć, bo my za mało polscy jesteśmy i za mało niemieccy, bo jak ktoś jest Kaszubą, nie wystarcza to Niemcom ani Polakom. Ci zawsze dokładnie chcą wiedzieć, co jest co!".* G. Grass, *Blaszany bębenek*, przełożył S. Błaut, Gdańsk 1991, s. 367.

[34] Por. http://ca94.election.digital.com/e/cand/sen/home.html (1994 California Voter Information: State Senator).

[35] Por. J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1978, s. 103-107.

Także w Polsce można zauważyć proces niwelacji różnic społecznych, mających korzenie niekiedy jeszcze w XVII wieku. Różne są przyczyny tego zjawiska; do najważniejszych zaliczyłbym powojenne przemiany społeczne, jak likwidacja warstwy ziemiańskiej poprzez pozbawienie jej materialnego zaplecza. Niektórzy z Piechowskich z dnia na dzień musieli przesiąść się z 2000 ha majątku do kilkudziesięciometrowego mieszkania spółdzielczego. Aby zatrzeć za sobą ślady „niedobrego" pochodzenia społecznego, imali się najróżniejszych zajęć, by po wielu latach pracą własnych rąk osiągnąć przynajmniej namiastkę tego, co zostało im brutalnie odebrane. Dzięki wyrównaniu szans edukacyjnych wśród najmłodszego pokolenia Piechowskich legitymującego się wyższym wykształceniem lub dążących do jego uzyskania spotykamy dziś zarówno potomków dworzan królewskich, jak i XIX-wiecznych zagrodników.

Rewolucja informatyczna, jaka ma obecnie miejsce, a zwłaszcza dostęp do Internetu, ograniczony co najwyżej względami finansowymi, umożliwia poszukiwania genealogiczne na skalę, która jeszcze kilka lat temu przerastała nasze zdolności pojmowania. Dzięki poczcie elektronicznej i innym nowinkom technologicznym możliwe stało się nawiązywanie kontaktów między członkami różnych linii rodu, którzy są od siebie oddaleni o tysiące kilometrów.

Z postaci żyjących współcześnie w naszym kraju warto wymienić Jerzego Piechowskiego z Warszawy, potomka szambelana Józefa, autora fortelu z łąką inflancką. Wuj Jerzy jest powieściopisarzem i wytrawnym znawcą dzieł sztuki. Niektóre z jego powieści historycznych przetłumaczono na język niemiecki jeszcze przed zjednoczeniem naszych zachodnich sąsiadów, zaś ostatnio doczekały się one wznowień w tamtejszym obszarze językowym[36]. W Krakowie mieszka i tworzy Marek Piechowski, artysta malarz, portrecista wielu wybitnych postaci polskiego życia kulturalnego. Marek doczekał się już indywidualnych wystaw w Polsce i Niemczech, prezentował także swoje prace w Wielkiej Brytanii. Mam cichą nadzieję, że powtórzy on sukces Wojciecha Piechowskiego (1849-1911), który studiował wraz z Józefem Chełmońskim w Monachium, a później zdobywał nagrody na Wystawie Światowej w Paryżu i za oceanem[37].

---

[36] *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny.* Edycja 2, Warszawa 1989, s. 1008. W 1997 r. ukazało się (w nowej szacie graficznej) drugie wydanie tłumaczenia powieści *Dym czarnych świec*, por. J. Piechowski, *Schwarze Kerzen aus dem Wawel. Roman.* Aus dem Polnischen übersetzt von Karin Wolff, Leipzig 1997.

[37] J. Fijałkowska, *Wojciech Piechowski 1849-1911 (w 114 rocznicę urodzin artysty)*, Mława 1963. Relacje prasowe na temat twórczości Marka Piechowskiego oraz katalogi z wystaw jego obrazów w posiadaniu autora artykułu.

Wspomniałem na początku, że wielu jest Piechowskich na świecie. Posiadam w tej materii jedynie orientacyjne dane, ale wynika z nich niezbicie, że nie grozi nam los wymarłych dynastii. Na początku lat dziewięćdziesiątych było nas w Polsce ponad trzy tysiące osób. Dysponuję adresami ok. 300 osób tegoż nazwiska ze Stanów Zjednoczonych oraz ponad 250 adresami Piechowskich z Niemiec, łącznie 550 adresów. Są to jednak dane dotyczące pojedynczych osób reprezentujących całe rodziny. Mnożąc tę liczbę (ostrożnie) przez trzy, otrzymujemy więc 1650 osób. Nie mam bliższych danych na temat krewnych w b. Związku Radzieckiego, posiadam jednak informacje o pojedynczych osobach z Rosji i Białorusi[38]. Niektóre z nich są potomkami XIX-wiecznych zesłańców politycznych. Pojedyncze rodziny Piechowskich żyją także w Australii, Kanadzie, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii[39]. Widać więc, że nie ma cienia przesady w zdaniu otwierającym niniejszy artykuł.

Obecnie najważniejszym postulatem związanym z prowadzeniem dalszych badań nad historią rodziny wydaje się edycja rozprawy doktorskiej Zofii Kratochwil *Genealogia rodu Piechowskich* oraz towarzyszącego jej zbioru źródeł. Praca ta zachowała wysoką wartość naukową mimo upływu ponad dwudziestu lat od czasu jej powstania. Jestem przekonany, że jej druk przyczyni się nie tylko do zainteresowania historią rodziny, ale i będzie punktem wyjścia do dalszych badań nad całą zbiorowością autochtonicznej szlachty kaszubskiej.

[38] W połowie lat 90. w programach Telewizji Polsat kilkakrotnie występowała Rosjanka Ludmiła Piechowska z repertuarem ballad rosyjskich i cygańskich. W krótkim wywiadzie artystka mówiła o swojej sympatii do Polski oraz że jej dziadek był Polakiem, z czego była dumna. W 1998 r. wystąpiła na Festiwalu Folk-Fest-Jota w Krotoszynie, „Gazeta Wyborcza", dod. „Gazeta Wielkopolska" (Co Jest Grane) nr 172, wydanie pop (Poznań) z dnia 24.07.1998, s. 6; Obecnie L. Piechowska prowadzi cykl spotkań pt. „Czwartkowe wieczory Ludmiły Piechowskiej" w Ośrodku Kultury Ochoty przy ul. Grójeckiej 75 w Warszawie; jedno z nich odbyło się w dn. 27.04.2000 r., „Gazeta Wyborcza", dod. „Gazeta Stołeczna" (Ochota, Włochy i Ursus) nr 78, wydanie warsz. z dn. 1-2.04.2000 r., s. 2; W jednej z warszawskich galerii prezentowała niedawno swoje ekslibrisy Białorusinka nosząca nazwisko Piechowska.

[39] Szczegółowe dane w posiadaniu autora artykułu.